Nr. 288. Kraków, środa 13 grudnia 1911. Rocznik XX.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Trudności parlamentarne.

To, co obecnie dzieje się w komisyi budżetowej, a następnie odbije się na dalszych pracach, a może i na losie parlamentu, jest tak charakterystycznem dla stosunków austryackich, że musi wywołać zadziwienie u wszystkich, dla których specyalne tajniki „polityki“ austryackiej nie są chlebem codziennym.

Włosi mieli przez szereg lat własny fakultet prawniczy na przedmieściu Insbruka. Przed kilku laty bursze niemieccy z zemsty za zajścia między turystami niemieckimi a Włochami w południowym Tyrolu zdemolowali ten fakultet i zagrozili rozruchami na wypadek ponownego umieszczenia go w Insbruku. Rząd potrzebował Włochów, którzy wedle intencyi obowiązującej obecnie ordynacyi wyborczej do parlamentu są języczkiem u wagi między blokiem słowiańskim a Niemcami. Rzeczywiście Włosi kilkakrotnie uratowali gabinet Bienertha przed klęską i wówczas między rządem i Włochami z jednej, a Niemcami z drugiej strony stanął kompromis, że fakultet włoski zostanie utworzony prowizorycznie na 4 lata w Wiedniu. Zauważyć należy, że na Tryest rząd nie zgodził się ze względu na „iredentę“, a na Trydent nie zgodzili się Niemcy z obawy przed zamachem na niepodzielność Tyrolu.

Przeciw temu kompromisowi powstali Słoweńcy, którzy zażądali dla siebie uniwersytetu w Lublanie. Przyszło z ich strony do obstrukcyi w komisyi budżetowej; obstrukcya ta była jednym z powodów rozwiązania Izby posłów. W nowym obecnym parlamencie rząd znowu wniósł przedłożenie o utworzenie włoskiego fakultetu prawniczego w Wiedniu, ale tym razem napotkał na zaciętą opozycyę — Niemców. Ci sami posłowie niemieccy, którzy w kwietniu br. zwalczali obstrukcyę Słoweńców, teraz sami uprawiają obstrukcyę w komisyi budżetowej, tamując jej prace i wywołując możliwość wcześniejszego zamknięcia czy odroczenia parlamentu.

Czem Niemcy usprawiedliwiają swą zmianę w zapatrywaniach? Powiadają, że fakultet włoski w Wiedniu grozi niemieckiemu charakterowi stolicy i proponują umieszczenie tego fakultetu w Gorycyi, Capo d'Istria, Pradze, Krakowie, wogóle gdziekolwiek, tylko nie tam, gdzie sobie życzą Włosi. Ci ze swej strony upierają się przy dotrzymaniu kompromisu, przechodzą do opozycyi, a nawet grożą gremialnie złożeniem mandatów.

Pośrednictwo prezesa komisyi budżetowej dra Korytowskiego, aby sprawę odłożyć przez przekazanie jej subkomitetowi, nie odniosło skutku. Prace komisyi są zatamowane; zaledwie udało się jej załatwić prowizoryum budżetowe, a teraz komisya, parlament i rząd stanęły wobec pytania, jak wybrnąć z tej sytuacyi. Izba ma do załatwienia szereg ważnych spraw, że wymienimy tylko sprawę polepszenia bytu kolejarzy, a zatamowanie prac komisyi odbija się i na plenum, gdyż rząd nie ma pewności, z której strony może zawiać wiatr opozycyjny.

Sytuacya ta wywołuje też różne pogłoski, między innymi o celowem usunięciu parlamentu dla zrobienia rządowi drogi do użycia § 14, a niepewność wywołuje wogóle niechęć do pracy i szereg pogłosek, ciążących na poczuciu odpowiedzialności posłów w sposób ujemny. Nie ulega wątpliwości, że hr. Stürgkh nie będzie sobie robił skrupułów, jeżeli usunięcie parlamentu będzie odpowiadało jego pragnieniu utrzymania się przy władzy, ale zawstydzającem jest, że sprawa tak prosta, jak przywrócenie jednego fakultetu, jest w stanie przewrócić do góry nogami całe położenie wewnętrzne państwa.

List z Rosyi.

Petersburg, 8 grudnia.

Złudzenia konstytucyjne a ruch robotniczy. — „Wyzyskiwanie możliwości legalnych“. — Ruch zawodowy. — Prasa legalna. — Stowarzyszenia oświatowe. — Frakcya S. D. w Dumie. — Masówki nielegalne. — Ruch studencki.

Złudzenia tych towarzyszy, którzy uwierzyli w „konstytucyjność“ Rosyi Stołypina i Kokowcewa, rozpraszają się coraz bardziej. Rząd bowiem nie szczędzi żadnej sposobności, aby dowieść socyalistom, że konstytucya istnieje dla Puryszkiewiczów, Eulogiuszów i Markowów oraz dla Guczkowów i innych październikowców, o ile ci idą ręka w rękę z czarną sotnią, nie zaś dla socyalistów, choćby się ci nie wiedzieć jak trzymali gruntu „legalnego“.

T. zw. „wyzyskiwanie możliwości legalnych“ przez nadanie socyalizmowi form jak najniewinniejszych i pozbawienie go wszystkiego, coby mogło drażnić władze swą rewolucyjnością, daje rezultaty wprost znikome. W każdym razie tylko skrajni fanatycy t. zw. „likwidatorstwa“ *) mogą, z czystem sumieniem twierdzić, że ten skastrowany bezkrwisty socyalizm, jaki oni propagują w ramkach dzisiejszego ustroju politycznego Rosyi, może zastąpić szeroką propagandę socyalizmu rewolucyjnego, walczącego na śmierć i życie z kapitalizmem i caratem.

Wyzyskiwanie „możliwości legalnych“ — to prawdziwa martyrologia socyalizmu rosyjskiego. Wszystkie bowiem placówki socyalizmu legalnego otrzymują raz poraz druzgocące je ciosy. Legalny ruch zawodowy, którego rozwój budził takie nadzieje w szeregach towarzyszy rosyjskich, dziś dogorywa. Rząd nie zatwierdza prawie żadnych nowych związków zawodowych, natomiast niszczy systematycznie dotychczas istniejące. Niedobitki tych ostatnich zaledwie jeszcze gdzieniegdzie dogorywają, skazane na przymusową bezczynność, bo wszelki objaw rzeczywiście pożytecznej dla klasy robotniczej działalności pociąga za sobą aresztowanie zarządu i zamknięcie związku. Są całe połacie Rosyi o rozwiniętym przemyśle, gdzie żadnych już związków zawodowych niema. Najwybitniejsi, najbardziej świadomi i energiczni kierownicy tych związków poszli na zesłanie lub pod ścisły dozór policyjny, a robotnicy, walcący o polepszenie warunków pracy, muszą organizować się tak samo nielegalnie jak w dobie przedkonstytucyjnej.

Minęły już czasy, kiedy w Rosyi nagle zakwitła obficie zawodowa prasa robotnicza. Olbrzymia większość organów zawodowych została zamknięta przez rząd i na mocy wyroków sądowych, resztki wegetują tu i ówdzie, pod groźbą zamknięcia przy pierwszej lepszej sposobności. W tych dniach właśnie „ochrana“ urządziła nocne najście na lokal drukarni, w której składa się „Metalowiec“. Podczas gruntownej rewizyi nietylko w samej drukarni ale i w mieszkaniu jej właściciela zabrano wszy-

*) „Likwidatorstwem“ nazywa się kierunek S. D. rosyjskiej, odrzucający potrzebę istnienia nielegalnej partyi robotniczej.

ANATOL FRANCE.

Cud biskupa Mikołaja.

8

(Ciąg dalszy).

Zapomocą nadzianych na druty kuleczek z zadziwiającą szybkością wykonywał najtrudniejsze obliczenia, mnożył i dzielił największe nawet liczby, nie posługując się ani szyferkiem, ani piórem, przyczem czynił to dokładnie i bez żadnego błędu, budząc podziw nawet wśród doświadczonych starych bankierów. Z gotowością podjął się wyręczać dyakona Moderna, który postarzał się, zniedołężniał i coraz częściej zasypiał nad rachunkami.

Gdy biskup potrzebował gotówki, Robin dokładał wysiłków i zabiegów, by jej dostarczyć. Zapuszczał się wtedy w mroczne zaułki ghetto, zawierał stosunki z lichwiarzami i uczył się od nich, jak spiłowywać nieznacznie złote monety, jak rozpoznawać drogie kamienie i metale, jak operować kapitałem, słowem wprawiał się do rzemiosła bankierskiego. Uciuławszy trochę grosza, udawał się na vervignolskie, manduzyjskie i nawet na mamburnijskie jarmarki, turnieje i uroczystości jubileuszowe, w czasie których odbywały się zjazdy ludzi wszystkich stanów i narodowości. Rozłożywszy tam kramik, uprawiał wymianę monet, a za każdym razem wracał wzbogacony. Pieniędzy zarobionych Robin nie tracił, lecz co do grosza dawał na przechowanie biskupowi.

Biskup Mikołaj słynął z gościnności i z dzieł miłosierdzia. Z własnej szkatuły i ze skarbca katedralnego wydawał olbrzymie sumy na zaopatrzenie pielgrzymów, żebraków, wdów i sierót; to też często znajdował się w potrzebie i był prawdziwie wdzięcznym Robinowi za zręczność i pośpiech, z jakim młody ten finansista dostarczał żądanych kwot. Brak gotówki dawał się zawsze biskupowi we znaki, gdyż wszystkie dochody pochłaniała dobroczynność; przytem wojna, nękająca państwo od dłuższego czasu, doprowadziła do ruiny dobra kościelne. Wojska stratowały w całej okolicy zasiewy, puściły z dymem zagrody, doszczętnie rujnując rolników. Zakonnicy uciekli z klasztorów, bogate opactwa i probostwa leżały w gruzach. Parafianie nie byli w stanie łożyć na potrzeby kościoła. Tysiączny tłum głodnych wieśniaków, zbiegłych przed okrucieństwem napastników, oblegał codziennie pałac biskupi, żebrząc jałmużny. Mężnie znosząc własny niedostatek, nie mógł biskup Mikołaj być obojętnym na nędzę bliźnich. Na szczęście miał przy sobie Robina, zawsze gotowego ofiarować żądaną kwotę, rozumie się pod warunkiem, że dług będzie w całości wyrównany, skoro tylko czasy zmienią się na lepsze.

Niestety, na zmianę taką nie zanosiło się: pożoga wojenna objęła całe państwo wzdłuż i wszerz. Śladem postępowali dwaj jego nieodłączni towarzysze: mór i głód. Zamożni niegdyś rolnicy stali się wyrobnikami, mnisi ciągnęli za wojskiem, żywiąc się odpadkami. Mieszkańcy miast, nie mając chleba ni opału, z nastaniem pierwszych mrozów marli jak muchy. Stada wilków włóczyły się po przedmieściach i pożerały zostawione bez dozoru dzieci. Straszliwa klęska nawiedziła kraj cały.

W tym to okropnym czasie oświadczył Robin biskupowi, że nie jest w stanie dostarczyć choćby najmniejszej sumy pieniędzy; co gorsza, napastowany przez swych wierzycieli, zmuszonym się widział odstąpić lichwiarzom wszystkie swe wierzytelności, a więc i kwity, wystawione przez biskupa.

Złowrogą tę wieść zakomunikował swemu dobroczyńcy z wyszukaną grzecznością. Nie zdawał się nawet być przygnębionym, jakby to wynikać powinno z trudnego jego położenia, o którem tyle opowiadał; przeciwnie źle skrywany uśmieszek zadowolenia grał na jego chudej długiej twarzy. Suche, żółte jak pergamin powieki, któremi usiłował zasłonić rozbiegane swe oczka, przepuszczały od czasu do czasu błyski żywej radości.

Jak ciężki głaz, spadła na zacnego biskupa ta hiobowa wieść; zniósł jednak cios ten ze spokojem i pogodą, jak przystało na chrześcijanina.

— Bóg wejrzy w sprawy naszej dyecezyi — rzekł — i nie dopuści, aby runął gmach przez Niego samego wzniesiony.

— Niewątpliwie — odrzekł dyakon Modern — ale zapewniam cię ojcze, że to Robin, ten właśnie Robin, któregoś wskrzesił z marynaty, zmówił się z lichwiarzami z ghetto i z giełdziarzami ze Starego Mostu, aby doprowadzić do ruiny ciebie i kapitułę. Zastrzegł on sobie największą część łupu.

Niestety dyakon Modern miał słuszność. Robin nie tylko nie zbankrutował, ale jeszcze bardziej się wzbogacił i został powołany na stanowisko skarbnika królewskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stkie skrypty wraz z korektą kolejnego numeru „Metalowca“. Zwykle po takich najściach „ochran ników“ pisma zawodowe przestawały istnieć, co też niechybnie grozi i „Metalowcowi“.

Jeszcze gorzej powodzi się tym pismom, które starają się w ramkach obecnej „wolności prasy“ reagować na całokształt zjawisk życia współczesnego ze stanowiska interesów klasowych proletaryatu. Oto ich martyrologia z paru ostatnich dni tylko. Nr. 30 tygodnika „Zwiezda“ został skonfiskowany, a jego redaktor pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Temu samemu losowi uległ Nr. 9 pisma „Dieło Żizni“ i jego redaktor, poczem w drukarni pisma i w administracyi odbyła się skrzętna rewizya, zakończona zabraniem wszystkich rękopisów, dokumentów i poprzednich numerów pisma. Nra 7 i 8 miesięcznika „Nasza Zarja“ zostały skonfiskowane. W redakcyi nowego pisma marksistowskiego „Proswieszczenje“ odbyła się rewizya i zabrano całą korespondencyę redakcyi. Takież rewizyi uległo mieszkanie znanego literata socyalno demokratycznego, niejako głowy „likwidatorstwa“, A. Potresowa, któremu zabrano rękopisy i korespondencyę.

Coraz to nowe próby wydawania pism marksistowskich mogą być czynione obecnie tylko w stolicach, bo na prowincyi prasa socyalno demokratyczna została zduszona ostatecznie. Zatamowano też dostęp prasy marksistowskiej ze stolic na prowincyę za pomocą najprzeróżniejszych nadużyć administracyjnych i pocztowych. W wielu miejscowościach uniemożliwiono prenumerowanie pism opozycyjnych, w wielu zupełnie się ich prenumeratorom nie doręcza.

Nie lepszy jest stan robotniczych towarzystw oświatowych, szykanowanych na wszelkie sposoby i zamykanych pod lada błahym pozorem, jak się to stało ze stowarzyszeniem „Nauka“ w Petersburgu, posiadającem zasobną bibliotekę, urządzającem systematyczne odczyty i t. d.

Politowania godną jest i ta placówka ruchu socyalistycznego, za jaką niektórzy uważają frakcyę socyalno demokratyczną w Dumie. Ostatnie dni dowiodły wymownie, jak tragicznie bezsilną jest ta garstka przedstawicieli proletaryatu wobec chuligańsko-reakcyjnej większości pseudoparlamentu rosyjskiego. Czarnosecinna większość postanowiła przejść od karczemnych wyzwisk i dzikich napaści, towarzyszących każdemu wystąpieniu posłów socyalno-demokratycznych, do zupełnego kneblowania im ust. Wprowadzono więc zwyczaj, że interpelacye socyalnych demokratów mogą być rozpatrywane tylko na tajnych posiedzeniach. Znaczy to, że stracą one jedyną swą wartość — wartość agitacyjną, gdyż rozprawy nad niemi wcale nie dojdą do wiadomości społeczeństwa. Wobec energicznej walki posłów socyalno-demokratycznych z tą „reformą“ czarnosecińcy postanowili ich unieszkodliwić ostatecznie. I oto widzimy, jak posłów robotniczych jednego po drugim wyklucza się na dziesięć i więcej posiedzeń Dumy, na co pozwala w zupełności jej regulamin.

Ale i tego jeszcze mało obecnym panom Rosyi. Odgrażają się oni, że w czwartej Dumie wcale żadnych socyalistów nie będzie. I zrealizowanie tych planów zapewne pójdzie jak z płatka wobec przygotowań do wyborów, jakie już dziś są czynione przez rząd i partye rządowe po całej Rosyi.

Prasa opozycyjna donosi, że w wielu miejscowościach administracya gubernialna zajęta jest przygotowywaniem „fikcyjnych cenzusów“, na mocy których czarnosecińcy i ich obecni sojusznicy mają się dostać do Dumy. Kto wie, czy nieobecność posłów socyalno-demokratycznych w Dumie nie wyjdzie na lepsze rosyjskiemu ruchowi robotniczemu. Wyzbywszy się jeszcze tego złudzenia, jakoby Duma mogła być placówką obrony jego interesów, będzie on musiał wcześniej czy później wejść ponownie na drogę bezwzględnej walki nielegalnej, rewolucyjnej z caratem, na drogę, z której chcą go sprowadzić niebacznie różni „likwidatorzy“.

W ostatnich dniach mieliśmy szereg nielegalnych objawów masowego ruchu robotniczego w postaci zgromadzeń robotników w różnych fabrykach. Na wszystkich żądano rewizyi procesu posłów socyalno-demokratycznych pierwszej Dumy, wysłanych na katorgę skutkiem prowokatorskiej intrygi „Ochrany“. W masówkach tych wzięło udział do 10.000 robotników. W związku ze zgromadzeniami stoją liczne aresztowania, przedsięwzięte w ciągu kilku nocy ostatnich.

Sprawa posłów I. Dumy wywołała pewien ruch i na uniwersytecie. Mianowicie wczoraj odbyło się w samo południe wielkie zgromadzenie studentów, w którem wzięło udział 2½ tysiąca młodzieży. Uchwalono rezolucyę, domagającą się rewizyi sprawy posłów I. Dumy, piętnującą zachowywanie się większości III. Dumy wobec interpelacyi S. D. i protestującą przeciw wysyłce wojska rosyjskiego do Persyi. Po odśpiewaniu pieśni żałobnej z powodu rocznicy tragicznej śmierci Sazonowa młodzież rozeszła się, zanim jeszcze policya otoczyła uniwersytet.

W nocy aresztowano studentów: Drobatowa, Eskina, Zaborskiego i Żekowa. *T.*

Parlament.

Wiedeń, 12 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odczytano pismo sądu obwodowego w Cieszynie, żądające wydania posła tow. Regera, obwinionego o zbrodnię z § 64 u. k. (obraza członków domu panującego).

Następnie przystąpiono do drugiego czytania

prowizoryum budżetowego.

Poseł Łahodyński (Ukr.) omawiał sprawy polsko-ruskie.

Poseł tow. Wityk omawiał znany interwiew dra Kramarza i zaznaczył, że Kramarz podjudza rząd rosyjski przeciw ruchowi ukraińskiemu i domaga się od Austryi i Polaków zgniecenia „ukraińskiej rewolucyi“. Kramarz przedstawił się jako adwokat interesów rosyjskich w Austryi. Mowca cytuje pogłoskę, jakoby „Narodni Listy“ (główny organ młodoczeski) otrzymywały od rządu rosyjskiego 3000 rubli rocznej subwencyi. Nie chce dochodzić w tym kierunku prawdy; sądzi, że treść interwiewu jest charakterystyczną dla polityki Kramarza. — Rząd nic nie czyni dla ukrócenia ruchu moskalofilskiego w Galicyi i nie wypełnia postulatów ukraińskich (uniwersytet ruski we Lwowie). Omówiwszy stosunki szkolnictwa, podniósł sprawę sejmowej reformy wyborczej, a następnie sprawę emigracyi, poczem wskazał na prześladowania i wyzysk, na które wystawieni są emigranci austryaccy, i poleca szereg zarządzeń, któreby poprawiły położenie emigrantów w Ameryce południowej.

Po przemówieniu pos. Potoczka obrady przerwano.

Przygotowania do § 14.

Pos. dr Heilinger (dziki chrz. soc.) w zapytaniu do prezydenta, zaznacza, że obiega pogłoska jakoby prezydent ministrów miał zamiar odroczyć Izbę już 16 grudnia po wyborze delegacyi. Powodem tego ma być, że prowizoryum budżetowe zakwestyonowane zostało wskutek ostrych ataków w komisyi budżetowej Izby panów przeciw sytuacyi finansowo-politycznej. Aby więc ujść klęski w Izbie panów, hr. Stürgkh zamierza przygotować rządy § 14. Mowca pyta przewodniczącego, czy zechce poprosić prezydenta ministrów o danie Izbie natychmiast wyjaśnień.

Wiceprezydent Romańczuk odsyła pytającego na drogę interpelacyi do prezydenta ministrów.

Koniec posiedzenia o 9·15 wieczór, następne dziś o 11 rano.

Rada miasta Krakowa w sprawie chełmskiej.

Kraków, 11 grudnia.

Wiceprezydent dr Szarski otwiera posiedzenie o godzinie 5·30 przy nielicznym komplecie i odczytuje następującą rezolucyę:

„Naród nasz pozbawiony samodzielności politycznej, wystawiony jest na ciosy i prześladowania, mające na celu podcięcie jego żywotności i unicestwienie egzystencyi, a tego rodzaju niesprawiedliwość ma być i obecnie dokonaną na naszym organizmie narodowym.

Ziemia Chełmska wchodziła od wieków w skład państwa polskiego, a nawet po rozbiorze zostaje w ścisłym prawno-państwowym związku z Królestwem Polskiem. Obecny zamiar wydzielenia Chełmszczyzny z tego związku jest nowym zamachem na nasze prawa historyczne i nowym środkiem ucisku, zmierzającym do wynarodowienia. Zamach ten dotknął boleśnie cały naród polski, przedewszystkiem zaś ludność zamieszkującą ziemię Chełmską, która walkami za wiarę i ojczyznę stwierdziła swą przynależność do Polski i Królestwa Polskiego.

Ten zamiar rządu rosyjskiego sprzeciwia się nawet postanowieniom wiedeńskiego kongresu, przez które trzy państwa przyjęły wobec siebie i wobec

---

MARYA-JEHANNE WALEWSKA
(Hrabina Wielopolska).

Zasada powszechności głosowania w XVI. wieku

(System wirylny Zamoyskiego).

3

(Ciąg dalszy.)

Mimochodem tylko wspomina Sobieski: „Trzeba jednak zauważyć, że te zapasy wyznaniowe, dokonywające się w czasie pierwszej elekcyi, nie minęły bez wpływu na przetwarzający się organizm państwa polskiego“.

Tyle o „zapasach wyznaniowych“?!

W czasach owych, długo przedtem i długo potem, hierarchia katolicka nie szła za hasłem jakiejś umysłowo potężniejszej jednostki. Było zawsze przeciwnie. To jest Kościół potężniejsze umysłem jednostki niszczył, a jeśli była w historyi jakaś jednostka popularniejsza, za którą Kościół opowiedział się bezwzględnie, to z pewnością jednostka ta nie występowała samoistnie. Była zawsze z ramienia duchowieństwa.

Jan Zamoyski, urodzony z „heretyków“, przeszedł, jak wiadomo, dość wcześnie na katolicyzm, stąd ta bezmierna gorliwość religijna, spotykana zawsze u prozelity. Ledwo powrócił do kraju ze szkół zagranicznych, kler spostrzegł odrazu, ile korzyści będzie miał z tego młodzieńca uczonego, zdolnego i wysoce religijnego, zatopionego nawet w bigoteryi.

Na chwilę popsuło im szyki drugie małżeństwo Zamoyskiego, z Krystyną Radziwiłłówną, córką ks. Mikołaja, zarażoną „nowinkami aryańskiemi“, ale na chwilę tylko, ponieważ Zamoyski wziął się na ostro do nawracania małżonki swojej (co niezbyt jej widocznie życie umiliło, gdyż wkrótce przeniosła się w lepszy świat). W kraju po śmierci Zygmunta Augusta, którego umysł skłaniał się ku reformacyi, dyssydenci byli panami położenia. Ludzie tak wielkiej naówczas kultury, ludzie tej miary co Rej, Firlej i tylu innych, byli zbyt groźni dla hierarchii katolickiej, aby ta nie szukała puklerzy w ludziach i czynach. Dawniej możnowładztwo katolickie, świeckie i duchowne, ignorowało masy ludu szlacheckiego; gdy tenże lud jednak, będący naturalnie do głębi duszy katolickim, okazał się jedynym ratunkiem w zapasach z dyssydentami, którzy stanowili tylko jakość, a nie ilość, duchowieństwo poruszyło magiczną sprężynę, nazwaną: Wolność, Powszechność głosowania!... dochodząc w zacietrzewieniu do absurdu: Jednomyślności.

Trzeba im było do tego człowieka światłego, o pięknej, gładkiej wymowie. Na kogóż miał paść wybór, jeśli nie na Jana Zamoyskiego, który zagrzebany jeszcze wtedy w archiwach koronnych, imponował wszystkim ogromną erudycyą, a zwracał uwagę umysłem aż nazbyt bigoteryjnym?!

Więc duchowieństwo zagięło parol na Zamoyskiego i pchnęło go w wir walki pozornie politycznej, a będącej jedynie walką wyznaniową. Zamoyski ociągał się zrazu, ale postawiono na swojem i ruszył on do boju, uzbrojony we wszystkie najpopularniejsze hasła: powszechności głosowania, jednomyślności i t. d.

Przyjął go oczywiście jeden grzmot oklasków. Szara rzesza była zgłodniała równouprawnienia ze zniewidzonem możnowładztwem.

Na początku tych walk, dyssydenci stali po stronie zasady viritim, gdy jednakże poznali, jak marną siłę stanowi w znaczeniu intelektualnem ten tłum popitych, zupełnie nieoświeconych szaraków, cofnęli się. Zamoyski zagarnął ich placówki, stał się odrazu wszechmocnym pięściowo, a dyssydenci nigdy nie byli mniej popularni u mas, jak wtedy. Poza całym manewrem politycznym, wykonanym wówczas mistrzowsko przez duchowieństwo, z biskupem Karnkowskim i Warszewickim na czele, stała zawsze zasada Kościoła odwieczna i niezmieniona. Słusznie bowiem zauważył p. Jan Bełcikowski kiedyś, że: „zasada jednomyślności jest zasadą uchwał soborów. Gdy tedy z Rzymu szła wiara, sztuka a nawet nauka, wielce jest prawdopodobne, że i ta doktryna, odziana purpurą, przywędrowała z nad Tybru do Polski“.

(Dokończenie nastąpi).

Europy obowiązek uszanowania stanu rzeczy, stworzonego wówczas przez nie co do spraw polskich. Nowy ten gwałt na naszych prawach popełnić się mający, przejmuje nas niezmiernym bólem, wywołującym z głębi serca słowa protestu.

Przyłączając się tedy do głosów oburzenia, podnoszących się ze wszystkich ziem polskich i w przekonaniu, że rządy interesowane, jako stróże prawa i sprawiedliwości winny w tej sprawie spełnić swój obowiązek, Rada miasta Krakowa uchwala zwrócić się do Koła polskiego z pełnem zaufaniem, że podjęta przezeń w tej mierze akcya odpowie doniosłości i znaczeniu chwili".

Po jednogłośnem jej uchwaleniu posiedzenie zamknięto.

Gminna reforma wyborcza.

Z komisyi statutowej.

Pod przewodnictwem dra Bandrowskiego odbyło się w poniedziałek wieczór po posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej w sprawie chełmskiej posiedzenie komisyi statutowej w kwestyi obrad nad projektem miejskiej reformy wyborczej.

Na wstępie podał dr Bandrowski do wiadomości, że zjawiła się u niego deputacya kobiet z żądaniem przyznania kobietom dalej idącego prawa wyborczego do gminy i zapowiedziała wniesienie w tym kierunku petycyi do Rady miejskiej.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad kwestyą biernego prawa wyborczego.

Poseł dr Ignacy Landau postawił wniosek, aby prawo wyborcze bierne przyznać wszystkim osobom, posiadającym czynne prawo wyborcze, o ile ukończyły trzydziesty rok życia.

Na wniosek przewodniczącego wzięto za podstawę dyskusyi postanowienie teraźniejszej ordynacyi wyborczej, wedle której wybieralnym jest każdy mężczyzna, mający lat 30 i posiadający czynne prawo wyborcze, z wykluczeniem osób, karanych za przestępstwa z chęci zysku, osób, mających spór z gminą tak imieniem własnem i jako pełnomocnicy stron, wreszcie osób, pozostających z gminą w stosunku dzierżawnym.

Ks. dr Caputa domagał się, by bierne prawo wyborcze przyznać tylko tym osobom, które przynajmniej od pięciu lub sześciu lat w gminie są osiadłe.

Dr Doboszyński zwalczał ten wniosek, wykazując, że godzi on w urzędników.

Wobec tego ks. Caputa cofnął swój wniosek, który jednak podjęty został przez p. Porębskiego. Wniosek ten zwalczali radcy: Biskupski, prof. dr Julian Nowak, dr Ignacy Landau, dr Maryan Starzewski, dr Rafał Landau; popierali zaś radca Jan Kanty Federowicz i Kosobucki, który zaryzykował twierdzenie, że więcej jeszcze od urzędników przemysłowcy zmieniają swoje zamieszkanie.

Wniosek radcy Pająka, aby wykluczyć od biernego prawa wyborczego tych, którzy sprzedają nieruchomości wrogom, dalej tych, którzy sprowadzają towary z zagranicy ze szkodą tutejszego przemysłu, jako nie dający się ustawodawczo ująć, nie znalazł z żadnej strony poparcia.

Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono, że

1) prawo wyborcze bierne posiadać ma każdy własnowolny mężczyzna, który w dniu wyborów ukończył 30 rok życia;

2) 9 głosami przeciw 8 uchwalono nie przyjąć wniosku radcy Porębskiego, co do pięcioletniego osiedlenia w Krakowie, wobec czego do biernego prawa wyborczego wymaganem jest tylko osiedlenie trzechletnie, gdyż trzechletnie zamieszkanie w Krakowie jest warunkiem czynnego prawa wyborczego, a czynne prawo wyborcze jest warunkiem wybieralności.

Wiceprezydent dr Szarski poruszył myśl, żeby Radzie miejskiej zostawić wolność dyspensowania wybranego radcy od warunku dłuższego zamieszkania, która to myśl nie znalazła poparcia.

KRONIKA.

Kraków, 12 grudnia.

Siczyński w Ameryce.

Londyn, 12 grudnia. Dzienniki donoszą, że Mirosław Siczyński kilka dni temu **wylądował niepostrzeżenie w Nowym Jorku**, stamtąd udał się w dalszą drogę do **Kanady**. Według pogłoski, jaka tu nadeszła, udało mu się znaleźć schronienie i ma on nadzieję, że nie zostanie wyśledzony.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet a kongres maryański. Wzajemna Pomoc U. U. J. wraz z innemi stowarzyszeniami wchodzącemi w skład t. zw. konferencyi stowarzyszeń akademickich podpisała solidarnie protest przeciwko udziałowi prof. Czerkawskiego w imieniu uniwersytetu na kongresie maryańskim w Przemyślu. Nie podobało się to klerykałom i znalazłszy się w przypadkowej większości na posiedzeniu zarządu Wzajemnej Pomocy, przeforsowali cofnięcie podpisu reprezentanta Wzajemnej Pomocy na proteście, co też ogłosili w środowym numerze „Czasu" z ubiegłego tygodnia. Sprawę tę podniesiono na walnem zgromadzeniu członków Wzajemnej Pomocy, które odbyło się 7 grudnia i mimo uprzedniego zorganizowania się młodzieży klerykalnej większością głosów cofnięcie podpisu Wzajemnej Pomocy uznano za nieważne. Ciekawem jest, czy uchwałę tę poda „Czas" do wiadomości publicznej?

Nowy biskup krakowski. Po wczorajszem posiedzeniu Rady miasta odbyło się prywatne zebranie radców katolickich, na którem radzono nad wysłaniem deputacyi do Rzymu na konsekracyę biskupa Sapiehy. Deputacyę poprowadzi wiceprezydent dr Szarski, a w skład jej wejdą radcy, wyznaczeni przez prezydyum. Deputacya wyjedzie jutro.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek 14 b. m. o 5 po poł.

Obchód Kołłątajowski. Komitet akademicki obchodu Kołłątaja ogłasza następującą odezwę:

Koledzy i Koleżanki! W lutym przypada setna rocznica śmierci Hugona Kołłątaja. Wiec ogólno-akademicki wypowiedział się za urządzeniem obchodu, któryby godnie uczcił tę postać, widzącą w postępie społecznym i polityczuym rękojmię odrodzenia Rzeczypospolitej. Aby jednak odpowiednio obchód urządzić, aby podkreślić w pamięci narodu tego człowieka, którego poglądy są i dzisiaj żywotne, młodzież musi nadać obchodowi uroczysty charakter tembardziej, skoro własne społeczeństwo opieszale czyni kroki celem uczczenia Kołłątaja.

Aby więc obchód wypadł jak najgodniej i najpoważniej młodzież powinna pospieszyć z pomocą materyalną i w tym celu komitet młodzieży akademickiej wybrany na wiecu ogólno-akademickim dnia 24 listopada b. r. wzywa was koledzy i koleżanki do opodatkowania się od 40 h wzwyż na pokrycie kosztów, mającego się urządzić obchodu.

Pieniądze składać należy na ręce kolegów, zaopatrzonych w bloki z pieczęcią komitetu z napisem: Akademicki komitet obchodu Kołłątaja, lub nadsyłać na ręce przewodniczącego komitetu kol. Tadeusza Kupczyńskiego, ul. Jabłonowskich 18, stow. „Znicz".

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę 16 b. m. wystawi teatr krakowski głośny dramat Lwa Tołstoja „Żywy Trup", osnuty na tle zdarzenia rzeczywistego, a pozostały w spuściźnie rękopiśmiennej zmarłego pisarza. Wystawiony po raz pierwszy na scenie słynnego teatru artystycznego Stanisławskiego w Moskwie, dnia 6 października b. r., dramat Tołstoja obiegł wszystkie wybitniejsze sceny rosyjskie. Przetłómaczony na język francuski i niemiecki ukazał się następnie w jednym z teatrów paryskich oraz w wiedeńskim Burgteatrze. Z polskich teatrów wystawia dramat Tołstoja pierwszy teatr krakowski.

Do dyrekcyi teatru krakowskiego nadszedł rękopis sztuki p. Maryana Wileńczyka, p. t. „Rok 1812", osnuty na tle kampanii moskiewskiej Napoleona I. Napoleon występuje w sztuce jako osoba działająca, a w jego otoczeniu wiele wybitniejszych osób epoki. „Rok 1812" wystawiony będzie na scenie krakowskiej w końcu lutego lub z początkiem marca.

Otrzymujemy następujące urzędowe sprostowanie: W kronice dziennika „Naprzód" Nr 285 z dnia 8 grudnia b. r. zamieściła Szanowna Redakcya wzmiankę o sposobie postępowania administracyi akcyzy ze strażą akcyzową pod tytułem „Jak się wykonywa uchwały Rady miejskiej". Ponieważ wzmianka ta zawiera ustępy niezgodne ze stanem faktycznym, odwołując się na § 19 ust. pras. upraszam uprzejmie o zamieszczenie w kronice najbliższego numeru dziennika następującego sprostowania: Nie jest zgodne z prawdą, jakoby Rada miasta jeszcze na posiedzeniu dnia 28 lutego b. r. uchwaliła podwyższę płace 1) strażników o 140 K, 2) zastęp. nadstrażników o 160 K, 3) nadstrażników o 240 K, 4) przewodników o 300 K, 5) respicyentów o 300 K rocznie, dalej aby przyznała pauszale na buty w wysokości 30 K rocznie, oraz trzechlecia dla strażników wynoszące 70 K, a dla nadstrażników po 100 K rocznie. Natomiast prawdą jest, że Rada miasta na posiedzeniu i to dnia 23 lutego b. r. uchwaliła podwyższyć płace 1) strażników o 120 K, 2) zastęp. nadstrażników o 100 K, 3) nadstrażników o 160 K, 4) przewodników o 170 K, 5) respicyentów o 180 K rocznie, oraz że przyznała dodatki za trzechletnią służbę 1) strażnikom po 50 K, 2) zastępcom nadstrażn. po 60 K, 3) nadstrażnikom po 80 K, 4) przewodnikom po 100 K, 5) respicyentom po 120 K rocznie wynoszące, jak również prawdą jest, iż uchwalona podwyżka płac i dodatki trzechletnie wypłaca się w myśl uchwały Rady miasta w ratach miesięcznych przy pensyi i to licząc wstecz od 1 stycznia b. r.

Proszę przy tej sposobności przyjąć wyrazy poważania

Administracya akcyzy *Dr M. Zawadzki.*

W Akademii handlowej odbędą się egzamina prywatne z buchalteryi, korespondencyi i nauk pokrewnych w dniu 20 b. m. o godz. 8 rano. Podania zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, należy wnieść do dyrekcyi Akademii najpóźniej do dnia 16 b. m. Do podania należy dołączyć metrykę, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności.

Towarzystwo ochrony piękności Krakowa i okolicy odbędzie walne zgromadzenie w piątek 15 b. m. o godz. 6 wieczór w sali posiedzeń Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28 II p. Na porządku dziennym: sprawozdania, wybór wydziału i komisyi rewizyjnej, oraz wnioski członków. Nadto p. arch. K. Wyczyński wygłosi odczyt o Rynku krakowskim z obrazami świetlnymi układu p. dra Fr. Kleina, zaś p. T. Rząca pogadankę z przedstawieniem projekcyi ze zdjęć wykonanych w naturalnych barwach. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

Z Towarzystwa lekarskiego. Posiedzenie naukowe i wyborcze krakowskiego Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w srodę 13 b. m. punktualnie o godzinie 6 wieczór w Domu lekarskim. Na porządku dziennym: 1) dr Parturier z Paryża: O zdrojowiskach francuskich i niemieckich; 2) wybór zarządu na rok 1912.

Na Orłowę. Zabawa, urządzona 7 b. m. w salach Resursy urzędniczej przez uczenice szkoły miejskiej gospodarstwa domowego, przyniosła dochodu 522 K 57 h, wydatki wyniosły 296 K 75 h, pozostał przeto czysty dochód 225 K 82 h, za którą to kwotę zakupiono część urządzenia kuchennego dla szkoły gospodarstwa domowego w Orłowej na Śląsku.

Z teatru „Nowości". Obecny program cieszy się wielkiem powodzeniem, o czem świadczy codziennie przepełniona widownia. Atrakcyą programu są występy trupy Arabów. Dyrekcyi teatru udało się zatrzymać ich jeszcze na kilka dni. Część kabaretowa programu zyskała powszechne uznanie dzięki nowemu repertuarowi pp. Borowskiej, Olańskiej, Poleńskiego i Nałęcza. Melodyjna „Trójka hultajska" i wesoła komedya „Okna do wynajęcia", spełniają obowiązek rozweselania.

Kurs złocenia dla introligatorów. Dyrekcya Muzeum techniczno-przemysłowego urządza kurs złocenia ręcznego i maszynowego dla introligatorów w czasie od 11 stycznia do 24 maja 1912. Nauka odbywać się będzie we czwartki i piątki od godz. 7—9 wieczór. Na kurs będzie przyjętych 10 majstrów lub czeladników bez stypendyum. Zgłoszenia należy wnieść do 15 grudnia b. r. do dyrekcyi Muzeum techniczno-przemysłowego, ul. Franciszkańska l. 4.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W biurze Uniwersytetu ludowego są do nabycia reprodukcye różnych dzieł sztuki, fotografie i odlewy gipsowe codziennie między godz. 12—1 w południe.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

We środę o godz. 7 wieczorem wykład dra Z. Daszyńskiej-Golińskiej: „O drożyźnie".

We czwartek o godz. 8 wieczorem wykład p. K. Czapińskiego: O „Żywym trupie", dramacie Tołstoja. Wykład ten powinien wzbudzić szersze zainteresowanie wobec tego, że utwór Tołstoja wystawiony będzie na scenie krakowskiej.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W fabryce tytoniu we wtorek o godz. 6 wieczorem: dr Lipcówna: „O budowie ciała ludzkiego".

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Oficer gwardyi".
Środa: „Legion".
Czwartek: „Oficer gwardyi".
Piątek: „Legion".
Sobota: „Żywy trup", dramat w 6 aktach Lwa Tołstoja.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (popularne).

Niedziela wieczór: „Żywy trup“.
Poniedziałek: „Legion“.

Nowiny lwowskie.

Demonstracye. Wczoraj wieczór ponowiły się anty-rosyjskie demonstracye młodzieży. Młodzież po posiedzeniu Rady miejskiej udała się pod pomnik Mickiewicza i odśpiewała pieśni polskie, poczem przeszła do demonstracyi. Na placu Dąbrowskiego wybito szyby w redakcyi „Prykarpackiej Rusi“. Na ulicy Kopernika wkroczyła policya i rozproszyła młodzież zmierzającą ku konsulatowi rosyjskiemu. Wkrótce potem zebrali się manifestanci na ulicy Leona Sapiehy, do nich przyłączyli się przechodnie, tak, że tłum urósł do 1000 głów. Usiłowano ze wszystkich stron dostać się przed konsulat rosyjski. Policya przeszkodziła temu, posługując się szarżą konną policyantów i wkroczeniem pieszej policyi z białą bronią w ręku. Aresztowano 3 demonstrantów, którzy odstawieni będą do sądu karnego pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

„Kuryer lwowski“ wydał nadzwyczajny dodatek, donoszący, że w starciu z policyą zostało ranionych **6 studentów**, z tych **2 ciężko.** „Kuryer“ zarzuca policyi, że postępowała wobec demonstrantów brutalnie. Za artykuł ten p. t. „Krwawa masakra“ został „Kuryer“ skonfiskowany.

Echa tragedyi na ul. Łyczakowskiej. Emilia Kuniczkowa, do której mąż strzelał w sobotę na ul. Łyczakowskiej, opuściła już szpital. W ubraniu Kuniczka znaleziono list, adresowany do żony, tej treści: „Kochana Milciu! Dziś już nastąpił dzień naszego rozstania się. Ponieważ ty powiedziałaś, że niema między nami życia, więc żebyś nie żałowała potem, co uczyniłaś, bo ci się nie wróci ani Stasio, ani twój mąż, który cię nad życie kochał i dla ciebie się poświęcił. Lecz ty tego nie chcesz zrozumieć — to trudno. Bywaj mi zdrowa i niech ci Bóg pomaga. Nieszczęśliwy twój mąż Jan“. Z listu tego wynika, że Kuniczek nie miał zamiaru zastrzelić żony, lecz 11-letniego syna i siebie. Zamiar morderstwa powstał widocznie w ostatniej chwili po wzburzeniu, jakie wywołała rozmowa z żoną, która oświadczyła, że do niego nie powróci. W namiestnictwie cieszył się Kuniczek sympatyą. Opanowała go tylko mania zazdrości, którą ustawicznie prześladował żonę. Ona zaś twierdzi, że nie miał do tego żadnej podstawy. Potwierdza to samo jej brat, który był częstym świadkiem nieporozumień małżeńskich. I brata żony posądzał Kuniczek o utrzymywanie stosunków miłosnych z żoną i robił mu z tego powodu wyrzuty. Pewnego razu chciał Kuniczek strzelić do żony, ale zapobiegł temu jej brat. Już przed kilku miesiącami mówił Kuniczek, że musi zastrzelić żonę. Koledzy radzili mu, aby zaniechał tego zamiaru, a raczej wypędził ją z domu, co też Kuniczek przed tygodniem uczynił, postanawiając zemścić się przez zastrzelenie ukochanego jej syna i siebie.

Z kraju.

Włamanie do urzędu podatkowego. Donoszą z Leżajska: W nocy z 5 na 6 b. m., niewyśledzeni sprawcy włamali się do urzędu podatkowego. Rano, po otwarciu urzędu, zastano dwa olbrzymie zamki przy żelaznych drzwiach kasowych rozbite. W kasie wydrążone są dwa małe otwory, jeden z boku, drugi z góry. Gotówki znacznej nie naruszono, gdyż albo przyrządy zawiodły, albo może zabrakło włamywaczom czasu. Kasę podręczną i szuflady w biurku porozbijano, wszystkie papiery przeszukano. Z szuflady skradziono gotówkę prywatną i złoty łańcuszek. Żelazną, ciężką skrzynię, służącą do przechowania dokumentów i kosztowności depozytowych, przewrócono do góry dnem, w którem zrobiono wielką dziurę i powyciągano wszystkie kosztowności, tudzież 165 sztuk rozmaitych papierów depozytowych.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa Macocha. Akt oskarżenia w sprawie zbrodni na Jasnej Górze został już zatwierdzony przez władze sądowe w Warszawie i w środę dnia 6 bm. nadszedł do piotrkowskiego sądu okręgowego. Podług tego aktu, oskarżonych jest 8 osób: zakonnicy 1) Damazy Macoch, 2) Izydor Starczewski i 3) Bazyli Olesiński; z osób świeckich: 4) Helena Krzyżanowska, 5) posługacz szpitalny, Józefat Błaszczykiewicz, 6) ślusarz Józef Pertkiewicz, 7) furman Wincenty Pionka i 8) pieczętarz Lucyan Cyganowski. Są oni oskarżeni o morderstwo i udzielanie pomocy mordercom, oraz ukrywanie śladów mordu Wacława Macocha. Dalej są oskarżeni o dorobienie kluczy do skarbca klasztornego, wykradzenie 10.000 rb. z ofiar, wykradzenie listów zastawnych na 5000 rb. zmarłego zakonnika Gawełczyka, oraz o fałszowanie metryk i pieczęci. Damazy Macoch jest także oskarżony o udzielenie ślubu H. Krzyżanowskiej pod fałszywem nazwiskiem. Wszystkim oskarżonym grożą ciężkie roboty.

Proces akademików lwowskich przed rosyjskim sądem wojennym. Z Kijowa donoszą: Rozpoczęto tu w sądzie wojennym okręgowym sprawę Kazimierza Chrzanowskiego, Jana Jurkowskiego, Bolesława Karaskiewicza, Józefa Łękaskiego, oraz studentów lwowskich: Kazimierza Dąbrowskiego, Stanisława Skowronka, Bolesława Jackowskiego i Czesława Zarzyckiego, oskarżonych jakoby uprawiali szpiegostwo wojenne. Wezwanych jest 55 świadków. Pozostawiono na sali tylko 4 osoby z najbliższych rodzin podsądnych, oraz delegowanych po trzech oficerów ze sztabów: warszawskiego, kijowskiego i piątego pogranicznego. Rozprawy potrwają sześć dni.

Ze świata.

Dokumenty polskie w Anglii. W jednym z ostatnich zeszytów „Kultury polskiej“, redagowanej przez Aleksandra Świętochowskiego, znajdujemy ciekawą wiadomość o dokumentach polskich w Anglii, które znajdują się nie tylko w Muzeum Brytańskiem w Londynie, lecz nadto we właściwem archiwum rządowem „Public Record Office“, jak twierdzi prof. dr Warschauer w sprawozdaniu, wydrukowanem w „Mittheilung der Königl. preus. Archivverwaltung“. Jest ich tam 18 tomów.

Najstarszy dokument polski w Muzeum Brytańskiem pochodzi z XVI stulecia. Tak zwane „Transacta inter Angliam et Poloniam“, datują się z 1307 do 1600 r. i obejmują 300 stronic rękopisu, a dotyczą głównie traktatów handlowych prusko-angielskich z czasów przedgrunwaldzkich.

Cenną pamiątką jest pisana książka do nabożeństwa Zygmunta I, zawierająca daty urodzin i zaślubin dzieci królewskich. Z czasów Stefana Batorego są listy w sprawie utworzenia w Elblągu „angielskiego związku handlowego“.

Prócz tych: list Jana Zamoyskiego do królowej Elżbiety, z października 1593 r.; listy do niej również Zygmunta III, polecające rozmaite osoby; deklaracya Cromwella na korzyść dysydentów w Rzeczypospolitej Polskiej; sporo dokumentów z czasów Jana Sobieskiego, którego wnuczka poślubiła Stuarta; z czasów rozbiorowych książka Mitchella; dwa listy oryginalne Stanisława Poniatowskiego i rękopis pamiętników Maurycego Beniowskiego (rok 1755, 56, 57 i 58); wreszcie dyskusya w izbie lordów o sprawie polskiej w Poznańskiem z 1848 r.

Szpiegostwo angielskie w Niemczech. Z Hamburga donoszą, że z okazyi procesu o szpiegostwo, toczące się w Lipsku, odkryto bandę szpiegów angielskich rozszerzoną na całe Niemcy. Ślad doprowadził do Wilhelmshafen, gdzie centralizuje się cała szpiegowska robota. Tam aresztowano policyanta nazwiskiem Glauhs i kilku jego wspólników. Ze śledztwa okazała się konieczność dalszych aresztowań. Policya otoczyła pewną willę, w której mieli szpiedzy swą kryjówkę. Kiedy wreszcie wkroczyła do willi, okazało się, że szpiedzy już byli ostrzeżeni i wszyscy znikli; ale równocześnie z nimi z wojskowych aresztów znikł także aresztowany policyant Glauhs. Obecnie w całych Niemczech odbywają się poszukiwania.

Wybuch w kinematografie. Z Leodyum donoszą: Z osób ranionych podczas katastrofy w kinematografie jedna zmarła, 4 grozi śmierć. Zdaje się, że owa zmarła osoba spowodowała katastrofę rzuceniem bomby.

Tramwaj w rzece. W Oporto w Portugalii spadł tramwaj elektryczny do rzeki Duro. **16** osób zginęło, 30 jest rannych.

Pożar rafineryi nafty. Z Rjeki donoszą: W fabrykach, należących do węg. towarzystwa oleju i towarzystwa akc. rafineryi „Hungaria“, wybuchł wczoraj wieczór pożar, który zniszczył gmach 2-piętrowy i zapasy oleju. Straż i wojsko zlokalizowały pożar. Przyczyna nieznana. Ruch w zakładach przerwany będzie conajmniej przez pół roku. Szkody wynoszą 600.000 K i były ubezpieczone.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol. „Jeni Gazeta“ donosi z Tripolisu: Szczepy Tibo i Tuarek sformowały oddziały ochotnicze, które podejmą wymarsz ku wybrzeżom. Sułtan przeznaczył 3000 funtów dla rannych i poległych w Tripolisie.

Konstantynopol. Minister skarbu zawarł z bankiem ottomańskim umowę o zaliczkę 500.000 funtów na $5^1/_2{}^0$ o. Zaliczka ta nie ubezpieczona gwarancyą ma być spłaconą z nowej pożyczki.

Interwencya Francyi.

Konstantynopol. „Jeni Gazeta“ zapisuje pogłoskę, jakoby Francya miała podjąć interwencyę w sprawie włosko-tureckiej o zawieszenie broni. Panuje przekonanie, że Porta odrzuci pośrednictwo, bo byłoby ono w obecnej chwili szkodliwe.

Wydalenie Włochów.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że rząd postanowił wydalić Włochów z miast ufortyfikowanych nad morzem Adryatyckiem i wysp Archipelagu. Nie chodzi tu o całkowite wydalenie, lecz wysłanie do innych miast.

W obronie islamu.

Konstantynopol. Proklamacya perskiego naczelnego duchownego wskazuje na atak włoski na Tripolis oraz rosyjsko-angielskie sprawy w Persyi i podnosi, że jest to dążenie do zniszczenia islamu. Proklamacya wzywa do obrony islamu.

TELEGRAMY

z dnia 12 grudnia.

O reformę kolei austryackich.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie państwowej rady kolejowej, zwołane w celu powzięcia uchwał nad sprawozdaniem komitetu dla przygotowania reformy administracyi kolei państwowych.

Sprawozdawca poseł Kolischer zaznaczył, że referenci wyszli z założenia, iż wbrew zasadom wydanego w r. 1896 statutu dziś obowiązującego, w praktyce nastąpiła centralizacya tak w ministerstwie kolei, jak w dyrekcyach.

Za rzecz zasadniczą uważali referenci doprowadzić do usamodzielnienia poszczególnych organów; ponieważ jednak personal nie jest przywykły do takiej samodzielności, rząd może iść tylko stopniowo. Wobec tego, że ministrowie się zmieniają, koniecznem jest ustanowić kierującego szefa sekcyi. Co do dyskusyi, referent wskazuje na wzór kolei pruskich, które przeprowadziły ścisłą decentralizacyę administracyi. Zakres działania dyrekcyi musi więc być rozszerzony.

Personal powinien być materyalnie zainteresowany w dochodach kolei, bo tylko wtedy wypełni należycie swe zadanie. Konieczne jest też dokonanie inwestycyi t. j. zakupno maszyn, wagonów i t. d.

Członek rady Szenkowicz postawił wniosek, by do administracyi przydzielono kupiecko wykształconych fachowców i przyznano im stanowisko na równi z prawnikami i technikami.

Sprawozdanie i wnioski przyjęto.

O samorząd w Królestwie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Duma prowadziła wczoraj dalej obrady nad ustawą o samorządzie miejskim w Królestwie polskiem. Po długiej dyskusyi przyjęto artykuł, według którego wszelkie pisma zarządu miejskiego do instytucyi rządowych i na odwrót muszą być pisane po rosyjsku. W urzędowniu wewnętrznem obok języka rosyjskiego dopuszczalny jest język polski. Ustne rozprawy w Radzie miejskiej lub w zarządzie miejskim według życzenia odbywać się mają po rosyjsku lub po polsku; uchwały zaś zarządu miejskiego muszą być zredagowane po rosyjsku, jeżeli ustawa to przewiduje.

Przyjęto też poprawkę „posła ludności rosyjskiej“ z Warszawy, Aleksiejewa, że prezydent miasta musi kierować obradami Rady miasta w języku rosyjskim. Nadto przyjęto poprawkę, przyznającą także duchownym czynne prawo wyborcze.

O Dardanele.

Konstantynopol. W kwestyi Dardanelów oświadczają koła oficyalne, że Porta stoi na stanowisku, iż rokowania w tej sprawie są niemożliwe. Kwestyę tę więc należy uważać za pogrzebaną.

Konstantynopol. „Tanin“ w artykule wstępnym przemawia za otwarciem Dardanelów dla Rosyi pod warunkiem, że przejazd wolny będzie tylko dla okrętów floty czarnomorskiej, nie zaś bałtyckiej i że każdy okręt przejechać może tylko pod eskortą turecką. W zamian — powiada — Turcya żądać będzie bardzo znacznej rekompensaty.

XII. kongres P. P. S. D.

Drugi dzień obrad.

Lwów, 9 grudnia.

Organizacya kobiet.

Referentka tow. Kluszyńska (z Bogumina) wywodzi, że osobna organizacya kobiet w partyi już się przeżyła; przypomina ona średniowiecze; ale modlić można się osobno, lecz walczyć trzeba razem. (Oklaski). Związki zawodowe nie znają osobnej organizacyi dla mężczyzn i osobnej dla kobiet. Tak samo musi być i w organizacyi politycznej. Ale jeżeli, jak proponuje tow. Kapellner, stowarzyszenia polityczne stałyby się podstawą organizacyi politycznej, kobiety byłyby z niej odrazu wykluczone przez ustawę. Jednakowoż poza stowarzyszeniami politycznemi będą kobiety mogły należeć do wspólnej organizacyi politycznej.

Powiedzą towarzysze, że na nich chcemy zwalić ciężar organizacyi kobiet. Ale współdziałanie kobiet jest i dla towarzyszów potrzebne. Dotąd całą robotę wśród kobiet prowadziły same kobiety i to nieliczne. Dlatego organizacya nie przybrała tych rozmiarów, jakie przybrać była powinna. Brak dostatecznej ilości wyszkolonych kobiet uniemożliwił założenie i prowadzenie we wszystkich miejscowościach organizacyj kobiecych. I nadal agitacyę wśród kobiet będą musiały prowadzić kobiety i trzeba będzie zwoływać od czasu do czasu osobne zgromadzenia kobiet.

Referentka przedkłada dodatkowy wniosek organizacyi kobiet: „Zważywszy, że wniosek Komitetu wykonawczego organizowania się towarzyszy w stowarzyszeniach politycznych, już z góry wyklucza towarzyszki od udziału przynajmniej legalnego w organizacyach politycznych, towarzyszki domagają się od towarzyszy posłów parlamentarnych, by ze zdwojoną energią żądali w parlamencie reformy o stowarzyszeniach, szczególnie § 30 tej ustawy, zabraniającego kobietom należeć do stowarzyszeń politycznych. Tam, gdzie w myśl wniosku Komitetu wykonawczego towarzysze utworzą stowarzyszenia polityczne, pozostawia się kobietom swobodę przystąpienia albo do tych stowarzyszeń w charakterze członków wspierających, po zabezpieczeniu sobie odpowiedniego wpływu na stowarzyszenia te, albo tworzenie wolnych organizacyj politycznych do chwili, w której runie § 30“.

Organizacya kobiet żąda, żeby do Komitetu wykonawczego wybrano także kobiety. Dziś reprezentacya kobiet na kongresie jest zawisła od łaski towarzyszów. Trzeba to ustalić.

Co do finansów trzeba zaznaczyć, że skoro partya nie ma pieniędzy, to nic dziwnego, że i organizacya kobiet nie ma pieniędzy. Kobiety są wprawdzie oszczędne... (Wesołość. Głosy: Oho!) Ale nawet niedostatek partyjny łatwiej będzie znosić wspólnie. Koszta zgromadzeń redukujemy więc w ten sposób, że żądamy, by tylko dwa razy na rok zwoływano osobne zgromadzenia kobiet. Z każdej marki partyjnej żądamy po 3 halerze na cele agitacyi wśród kobiet. W Stryju są tak idealne towarzyszki, że cały podatek partyjny oddają towarzyszom, a potem starają się ubocznie o dochody dla siebie. Tak postępować nie możemy. Jeżeli towarzysze złożycie tu oświadczenie, że wszystkie wydatki na agitacyę wśród kobiet pokryjecie, to mnieby to wystarczyło. Ale towarzyszki niemieckie, które mają 20 lat doświadczeń, powiadają, że jednak wolą mieć własne fundusze.

Niemieckie towarzyszki mają zamiar wstąpić do wspólnej organizacyi po zniesieniu paragrafu ustawy o stowarzyszeniach politycznych. Dziś tego jeszcze nie czynią, bo mają potężną organizacyę własną. U nas inne stosunki pod tym względem wymagają wspólnej organizacyi.

Jeżeli prasa partyjna będzie więcej uwzględniała ruch kobiecy i jeżeli towarzysze uchwalicie nasze wnioski, to na następnym kongresie będziemy reprezentowały wielkie zastępy zorganizowanych kobiet. (Oklaski).

Organizacya młodocianych.

Referent tow. dr. Bobrowski: Potrzebę organizacyi robotników młodocianych wszyscy odczuwamy. Pracę oświatową, jeśli ma wydać owoce, musimy zacząć od pracy u robotników młodocianych. Dotychczasowe wyniki organizacyi młodocianych są niedostateczne. A jeśli przypomnimy sobie początki pracy między młodocianymi, to wiemy, że ruch zapowiadał się znakomicie. W Krakowie dzięki separatystom żydowskim organizacya się rozbiła. Gdy terminator zostaje czeladnikiem, wstępuje do organizacyi zawodowej i politycznej, i bez należytego przygotowania staje się towarzyszem partyjnym. Jeśli partya zajmuje się obroną uciśnionych, to największej opieki potrzebują właśnie młodociani, którzy są wydani na łaskę i niełaskę wielu niekulturalnych majstrów i przedsiębiorców; klerykali starają się pracować między młodocianymi i na niekorzyść całej klasy robotniczej spaczyć charaktery tych młodych ludzi. Komitety miejscowe muszą się gorąco zająć zorganizowaniem młodocianych, aby uchronić ich przed wyzyskiem i szerzyć między nimi oświatę.

Dyskusya nad organizacyą.

Tow. Błaż (Drohobycz) charakteryzuje braki organizacyi politycznej na prowincyi, żali się na lokalnych „dygnitarzy“ i proponuje stworzenie szerszych organów kierowniczych.

Tow. Drewniak (Lwów) widzi przyczynę niedokładnego funkcyonowania lwowskiej organizacyi w braku centralnego ogniska, Domu robotniczego, i protestuje przeciw niedotrzymaniu obietnic ze strony gminy lwowskiej. Zwraca uwagę na znaczenie organizacyi młodocianych dla organizacyj zawodowych i na wytężone usiłowania klerykałów w kierunku pozyskania młodzieży robotniczej.

Tow. Grylowski (Kraków), podnosi potrzebę stworzenia organizacyi włościańskiej.

Tow. Haecker (Kraków), stwierdza, iż do tego punktu porządku dziennego zapisało się do 30 mowców, proponuje zamknięcie listy mowców i ograniczenie trwania mowy do 5 minut. Uchwalono.

Tow. Mandel (Przemyśl) wskazuje, że własnemi siłami bez wydatnej pomocy ze strony centrów partyjnych, organizacye prowincyonalne nie są w stanie podołać zadaniom. Prosi tow. K. Czapińskiego, by opracował plan pracy oświatowej dla prowincyi.

Tow. Burda twierdzi, iż plany krakowskiej Komisyi oświatowej są zbyt europejskie i rozległe. Wykłady Uniwersytetu Ludowego o Tołstoju etc. przerastają poziom robotniczy.

Tow. Kowalski (Podgórze), wskazuje na potrzebę statystyki członków i dochodów partyi. Podnosi konieczność zajęcia się t. zw. „wyższym“ podatkiem partyjnym, oraz funduszem wyborczym.

Tow. Lewanowicz (Sanok), charakteryzuje trudne warunki pracy socyalistycznej na prowincyi. Podnosi potrzebę dla galicyjskich towarzyszek odpowiedniego pisma kobiecego.

Poseł Moraczewski (Stryj), wskazuje, że dzisiejsza forma organizacyjna — komitety partyjne — nie wystarcza. Wniosek tow. dra Kapellnera nie wystarcza, gdyż nie wszędzie się da zorganizować stowarzyszenia partyjne. Wskazuje na sposób, którego użyto w Stryju: tam stworzono komitet nie z kilku, lecz z kilkudziesięciu, tworzących Radę Robotniczą; ta zaś dopiero komitet ścisły. Toteż uświadomienie partyjne przeniosło się z kilku na kilkudziesięciu członków. To niejako jest przejściem do organizacyj politycznych. Ten sposób byłby bardzo dobry dla prowincyi galicyjskiej. Stawia wniosek zmierzający w tym kierunku.

Tow. Lipiński (Nowy Sącz) podnosi potrzebę estetycznego kształcenia robotnika, oraz podniesienia kultury obyczajowej. (Potakiwania i brawa).

Tow. Kon (Drohobycz), podobnie jak Moraczewski, wskazuje na znaczenie szerszych lokalnych Rad Robotniczych. Przechodząc do pracy oświatowej, wskazuje na upośledzenie w pracy popularyzacyjnej Uniwersytetu Ludowego i innych instytucyj — nauk społecznych. Niegdyś planowano stworzenie katalogu do czytania społecznego. Stawia wniosek w kierunku ponownego podjęcia tej pracy.

Tow. Reger wskazuje na to, iż partyjni ludzie nie powinni pracować w bezpartyjnych instytucyach oświatowych (z wyjątkiem Uniwersytetu Ludowego). Przypomina opłakane stosunki w rzekomo bezpartyjnej Macierzy Szkolnej na Śląsku. Polemizuje z planem tow. Kluszyńskiej zniesienia samodzielnej organizacyi kobiet. To tylko będzie impulsem do tego, że towarzyszki nic nie będą robiły. (Protesty i szmer).

Tow. Gulińska (Lwów), broni swego wniosku, zmierzającego do popierania tych bezpartyjnych instytucyj oświatowych, które *de facto* są w rękach socyalistycznych. Charakteryzuje opłakany stan oświaty galicyjskiej i wzywa do pracy nad dziećmi robotniczemi. (Oklaski).

Tow. dr Bobrowski wskazuje, że liczne wnioski w sprawie oświatowej nie zawsze się liczą ze stanem funduszów partyjnych. Na przykładzie Białej, nawet Lwowa wykazuje, jak zaniedbane jest spłacanie podatku partyjnego. W sprawie organizacyi kobiet nie uznaje żadnego separatyzmu kobiecego (oklaski) i różnorodności form organizacyj politycznych.

Tow. Szczyrek (Lwów), wskazuje na brak jednolitości w akcyach partyjnych na t. zw. „prywatne przedsiębiorstwa“ w partyi, o których mówiono na kongresach, i proponuje stworzenie komitetu partyjnego na wschodnią Galicyę. Proponuje, by dzienniki partyjne zamieszczały referaty Komisyi oświatowej. (Brawa).

Tow. Bonczek (Śląsk), twierdzi, że na Śląsku plany tow. Kapellnera nie znajdą zastosowania. Mówi o wykształceniu radców gminnych i funkcyonaryuszy partyjnych. (Brawa). Proponuje stworzenie permanentnych kursów dla funkcyonaryuszy. Mówi przeciw separatyzmowi kobiecemu, przeciw wnioskom Regera w sprawie kobiecej. (Oklaski).

Tow. Rosenzweig (Kraków), wskazuje w sprzeczności z referatem dra Kapellnera na trudność stworzenia właściwej, ścisłej organizacyi politycznej. Nie wszędzie jest dostateczna sprężystość, siła kierownicza. Co do pracy oświatowej, podnosi niezbędność popularyzacyi programu partyjnego w szerokich kołach robotniczych.

Kongres udziela głosu tow. Korkesowi jako gościowi dla sprostowania faktycznego. Tow. Korkes: Nie prowadziłem żadnej „osobistej“ polityki, którą mi wyrzucano. Działałem z polecenia komitetu centralnego Ż. S. D. Byliśmy ze strony partyi Standa przedmiotem takich napaści i inwektyw, że musieliśmy się energicznie bronić.

Posiedzenie popołudniowe.

Na wniosek tow. Jakubowskiego uchwalono zamknąć dyskusyę nad organizacyą, przez co nie doszło do głosu 24 zapisanych mowców.

Imieniem komisyi rezolucyjnej, która obradowała w czasie przerwy popołudniowej, przedstawił wnioski referent tow. dr Kapellner. W myśl jego wywodów kongres powziął następujące

uchwały w sprawie organizacyi politycznej i podatku partyjnego:

1. Wniosek Komitetu wykonawczego w sprawie organizacyi politycznej:

Zważywszy, że dzisiejsza forma organizacyi miejscowej jest zbyt luźna, nie daje należytego przeglądu sił partyi i nie pozwala na odpowiednie wyzyskanie pod względem organizacyjnym agitacyi partyjnej, kongres poleca towarzyszom zakładać w poszczególnych miejscowościach stowarzyszenia polityczne, które lepiej nadają się do masowego organizowania proletaryatu, niż wolne komitety miejscowe. Uwzględniając trudności tej nowej formy organizacyjnej, wynikające z reakcyjnej i przestarzałej ustawy o stowarzyszeniach politycznych, pozostawia się towarzyszom swobodę i nadal pracować na podstawie dotychczasowych przepisów statutu partyjnego, o ile stosunki miejscowe nie pozwalają na zakładanie stowarzyszeń politycznych.

2. Wniosek Komitetu wykonawczego w sprawie podatku partyjnego:

Kongres wzywa poszczególne organizacye miejscowe do energicznego ściągania podatku partyjnego, gdyż dotychczasowe wpływy z marek partyjnych pozostają w rażącej sprzeczności z siłą partyi i jej wydatkami.

3. Wniosek tow. Lasonia z Podgórza:

XII kongres partyjny poleca komitetom zajęcie się systematyczną pracą agitacyjną i oświatową na wsi polskiej.

4. Wniosek tow. Birkenfeldowej z Tarnopola:

Poleca się organizacyom miejscowym ustanowienie płatnych sekretarzy partyjnych w tych miejscowościach na prowincyi, których komitety miejscowe wykażą, że istnieją warunki do utworzenia silnej organizacyi partyjnej. Koszta sekretarzy partyjnych ponosić będą komitety miejscowe, a w miarę możności i Komitet wykonawczy.

Przekazano Komitetowi wykonawczemu:

1. Wniosek komitetu miejscowego P. P. S. D. w Wiedniu:

Kongres uchwala: a) Zakładanie w każdym okręgu wyborczym całego kraju stowarzyszeń politycznych, których obowiązkiem byłoby: 1. Pobieranie od każdego członka wkładki stowarzyszeniowej w wysokości obowiązkowego podatku partyjnego. 2. Urządzanie zgromadzeń, zebrań i dyskusyj uświadamiających. 3. Kierowanie agitacyą w obrębie okręgu. b) W rozleglejszych okręgach należy stowarzyszenie okręgowe podzielić na oddziały. c) Obok stowarzyszeń politycznych mają również istnieć wolne organizacye polityczne dla towarzyszów i towarzyszek, którym ustawa zabrania należenia do tychże, takowi winni w ten sam sposób opłacać podatek partyjny, co wyżej wspomniani.

2. Wniosek tow. Moraczewskiego:

Wzywa się Komitet wykonawczy, aby obmyślił reorganizacyę komitetów miejscowych w tych miejscowościach, w których założenie stowarzyszeń politycznych nie jest dostatecznie przygotowane.

3. Wniosek tow. Lasonia z Podgórza:

Zważywszy, że jedną z najgłówniejszych rzeczy w walce wyborczej są fundusze, XII kongres poleca Komitetowi wykonawczemu wydanie specyalnych marek wyborczych po 2 h, z których dochody przejdą na fundusz wyborczy komitetów obwodowych.

Odrzucono następujący wniosek wiedeńskiego komitetu P. P. S. D.:

Uzupełnienie statutu partyjno-organizacyjnego punktu VII — zamiast dotychczasowego: „Wydawnictwa broszur i „Latarni“ prowadzi, względnie kontroluje Komitet wykonawczy“ — ma być: „Kongres wybiera specyalną komisyę prasową, mającą kontrolować prasę i wydawnictwa partyjne, zarówno pod względem redakcyjnym, jak i pod względem administracyjnym, złożoną z 3 członków“.

Uchwały w sprawie pracy oświatowej.

Tow. Czapiński przedstawił wnioski komisyi rezolucyjnej w sprawie partyjnej pracy oświatowej. W myśl wywodów referenta kongres powziął następujące uchwały:

1. Rezolucya krakowskiej komisyi oświatowej:

Wobec tego, iż klasy rządzące w kapitalistycznem społeczeństwie nie dbają o demokratyzacyę nauki w szerokich kołach ludowych, lub fałszują wiedzę we własnym interesie, lub też oddają szkoły i inne instytucye oświatowe w ręce swego sprzymierzeńca kleru — partye socyalistyczne w dobie dzisiejszej są zmuszone coraz baczniejszą uwagę zwracać na sprawę oświaty wśród proletaryatu. Pojmowanie socyalizmu jako nowej kultury, namiętna żądza wiedzy socyalistycznej wśród szerokich kół zorganizowanego proletaryatu i wreszcie konieczność stworzenia kadrów socyalistycznie wykształconych działaczy robotników — wszystko to spowodowało niebywały rozkwit socyalistycznych instytucyj oświatowych, zwłaszcza w zachodniej Europie.

W Galicyi i na Śląsku polityka wrogich ludowi pracującemu klas doprowadziła stan oświaty ludowej do zastraszającej wprost nędzy, a istniejące szkoły stały się zakładami klerykalnej tresury. Na kresach zaś zachodnich, zwłaszcza na Śląsku, burżuazya niemiecka i czeska usiłuje przez szkołę wynarodowić polską dziatwę robotniczą. Wobec tego polska partya socyalno-demokratyczna Galicyi i Śląska uważa za jedno z najpilniejszych swych zadań walkę na wszystkich polach — w parlamencie, sejmie i gminie — o rozwój oświaty we wszelkich jej formach, a zgodnej z duchem wiedzy szczerej i poważnej.

W walce tej udzieli poparcia żądaniom opozycyjnego nauczycielstwa ludowego, dążącego do poprawy bytu nauczycieli i reformy szkolnictwa, dążyć będzie do upaństwowienia prywatnych szkół polskich na Śląsku i przy zdobywaniu praw w gminach śląskich żądania szkoły polskiej postawi na miejscu naczelnem.

Zjazd wzywa komisye oświatowe i pisma partyjne do zainteresowania robotników sprawami wychowawczemi i do przyjęcia udziału w ruchu, zmierzającym ku reformie szkolnictwa.

Poza tem zjazd uważa za pilny obowiązek wszystkich organizacyj partyjnych rozwinięcie szerokiej i planowej pracy oświatowej w kołach robotniczych.

Zważywszy, że już dziś na terenie galicyjskim rozwijają płodną działalność oświatową niektóre instytucye bezpartyjne, dające rękojmię politycznej bezstronności, zjazd zaleca miejscowym organizacyom partyjnym po porozumieniu się z komitetem wykonawczym współdziałanie z temi organizacyami, skierowywanie pracy tychże do organizacyj robotniczych i nawet zakładanie ich miejscowych oddziałów. Walka z analfabetyzmem, popularyzacya nauk przyrodniczych i historycznych, wreszcie kształcenie estetyczne mogą być prowadzone przez te instytucye z doniosłym skutkiem.

Pozostaje kształcenie socyalistyczne w ścisłem tego słowa znaczeniu, tak konieczne dziś w Galicyi i na Śląsku, gdzie wciąż komplikujące się życie polityczne stawia coraz to większe wymagania agitatorom partyjnym i gdzie szybko wzrastająca siła partyi potrzebuje wciąż nowych działaczów dla obsadzenia zdobywanych licznych posterunków, oraz rozszerzenie pracy na wciąż nowe tereny (np. wiejski).

W tym celu większe organizacye partyjne powinny stworzyć „szkoły partyjne“ dla stałego kompletu słuchaczów ze systematycznymi wykładami, a oprócz tego w szeregu odczytów pojedynczych i cyklowych, oraz wieczorów dyskusyjnych zaznajamiać towarzyszów z bieżącemi zagadnieniami partyi. Obchody, poświęcone rocznicom socyalistycznym lub pamięci wybitnych działaczów robotniczych, mogą również przyczynić się w znacznej mierze do podniesienia poziomu uświadomienia socyalistycznego.

Mniejsze organizacye mogłyby wykonywać też samą pracę w mniejszym rozmiarze.

Nie powinno się też zapoznawać znaczenia takich instytucyj, jak chóry lub orkiestry robotnicze, sceny robotnicze i koła gimnastyczne, sportowe, turystyczne, służące estetycznemu lub fizycznemu wychowaniu młodzieży robotniczej, a bezsprzecznie zwiększające siły organizacyj partyjnej. Wielkie znaczenie dla rozwoju oświaty socyalistycznej mają organizacye kobiet i robotników młodocianych, oraz kolportaż licznych dziś wydawnictw socyalistycznych książkowych, broszurowych i peryodycznych.

Dla prowadzenia czynności oświatowych wyżej wymienionych zjazd poleca wszystkim większym organizacyom partyjnym powołanie do życia komisyj oświatowych, oraz zaopatrzenia tychże w niezbędne środki materyalne. Dla celów zaś informacyjnych t. zn. pośredniczenia w kupnie książek lub nut, doborze sztuk teatralnych, sprowadzaniu referentów, układaniu programów itd. Zjazd poleca komitetowi wykonawczemu stworzenie centralnego wydziału oświatowego, którego funkcye powierza tymczasowo krakowskiej komisyi oświatowej.

2. Wniosek towarzyszów z Podgórza:

XII kongres P. P. S. D. uznaje za wskazane utworzenie związku scen i chórów robotniczych Galicyi i Śląska.

3. Wniosek stow. „Siła“ na Śląsku:

Zarząd partyi ma popierać moralnie i materyalnie działalność „Siły“.

Przekazano komitetowi wykonawczemu następujące wnioski:

1. Wniosek tow. Bonczka ze Śląska:

Ze względu na coraz bardziej rozszerzające się pole pracy, dla naszych towarzyszów zorganizowanych w organizacyi P. P. S. D., obejmujących funkcye w Radach gminnych, szkolnych itp. politycznych ciałach, celem specyalnego ich wychowania, ustanowić należy permanentne kursa wychowawcze komitetu obwodowego.

2. Wniosek tow. Burdy z Rzeszowa:

Należyte pogłębienie pracy i ruchu partyjnego na prowincyi, wymaga zorganizowania wędrownego uniwersytetu nauk politycznych, celem urządzania kursów partyjnego wyszkolenia towarzyszów w poszczególnych ogniskach ruchu robotniczego w Galicyi.

3. Wniosek tow. Kona:

Poleca się Komitetowi wykonawczemu opracowanie i wydanie katalogu rozumowanego z dziedziny nauk społecznych.

Uchwały w sprawie organizacyi kobiet.

Referentka tow. Kłuszyńska oświadczyła, że komisya rezolucyjna odrzuciła wszystkie wnioski organizacyi kobiet i zupełnie zniosła wszelką odrębność politycznej organizacyi kobiecej. Mimo to kobiety odjadą z kongresu zadowolone, bo mają zaufanie do towarzyszów, że ci, wprowadzając do wszystkich komitetów partyjnych kobiety, będą także liczyli się z ich żądaniami w sprawie ruchu kobiecego. Referentka prosi więc towarzyszki, aby głosowały wraz z towarzyszami za wnioskiem komisyi rezolucyjnej, bo więcej się tu już nie da wytargować. (Wesołość).

W myśl wywodów referentki kongres uchwalił:

1. Wniosek komisyi rezolucyjnej:

Kongres postanawia, że organizacya polityczna jest jednolitą zarówno dla mężczyzna, jak i dla kobiet i poleca komitetom obwodowym wprowadzić w życie tę zasadę.

Kongres wyraża zapatrywanie, że w komitecie miejscowym i okręgowym, jak i obwodowym i zarządzie partyjnym, powinny zasiadać towarzyszki partyjne, które winny odnośnym komitetom przedkładać wnioski, dotyczące agitacyi wśród kobiet.

2. Wniosek tow. Trawieckiej ze Lwowa, zmodyfikowany przez komisyę:

Zważywszy, że wniosek komitetu wykonawczego organizowania się towarzyszów w stowarzyszeniach politycznych, już z góry wyklucza towarzyski od udziału przynajmniej egalnego w organizacyach politycznych, towarzyszki domagają się od towarzyszów posłów parlamentarnych, by ze zdwojoną energią żądali w parlamencie reformy o stowarzyszeniach, szczególnie § 30 tej ustawy, zabraniającego kobietom należeć do stowarzyszeń politycznych. Tam, gdzie w myśl wniosku komitetu wykonawczego towarzysze utworzą stowarzyszenia polityczne, poleca się kobietom przystąpienie do tych stowarzyszeń w charakterze członków wspierających do chwili, w której runie § 30, a kobiety uzyskają prawa członków zwyczajnych.

Odesłano do komisyi zawodowej następujący wniosek tow. Reizesówny ze Lwowa:

Kongres poleca komisyi zawodowej, by każdej towarzyszce, należącej do organizacyi zawodowej, dostarczyć bezpłatnie „Głos kobiet“ zamiast dotyczącego pisma zawodowego.

Odrzucono zaś wszelkie inne wnioski.

Uchwały w sprawie organizacyi młodzieży robotniczej.

Tow. dr Emil Bobrowski przedłożył wnioski komisyi rezolucyjnej.

W myśl jego wywodów kongres uchwalił następujący wniosek komitetu wykonawczego z dodatkiem proponowanym przez komisyę:

Zważywszy, że młodzież robotnicza potrzebuje energicznej obrony przed wyzyskiem i brutalnością przedsiębiorców; zważywszy, że przez należyte kształcenie i wychowanie młodzieży robotniczej zwiększamy szeregi zorganizowanego proletaryatu młodymi i chętnymi do ideowej pracy towarzyszami, — XII. kongres P. P. S. D. zaleca wszystkim komitetom miejscowym usilną pracę nad zorganizowaniem i uświadomieniem robotników młodocianych, jak również obronę ich interesów, zaś komitetowi wykonawczemu poleca powołanie do życia dawnej krajowej organizacyi robotników młodocianych.

* * *

Nastąpił referat tow. Daszyńskiego o stosunku do innych partyj socyalistycznych. Referat ten, który stanowił punkt kulminacyjny kongresu, oraz sprawozdanie z dalszych obrad zjazdowych zamieścimy w jutrzejszym numerze „Naprzodu“.

Żywe trupy.

Jeszcze o rosyjskiej katordze.

Pisano o niej i opisywano wiele razy. Lecz męki, masowe samobójstwa i powolna śmierć w więzieniach katorżnych najlepszych synów Rosyi za czasów „konstytucyjnych“ przewyższa wszystko, co można sobie wyobrazić. Oby już raz wróciły przedkonstytucyjne czasy — myślą więźniowie — kiedy to więzień przecież czasami był człowiekiem dla więziennej administracyi!

Lecz „konstytucya“ dusi w więzieniach, zabija i morduje w tak wyrafinowany sposób, że sam Torkwemada uchyliłby czoła przed talentem kierowników ryskich „muzeów“ lub saratowskiego więzienia.

Ostatni numer Burcewowskiego „L'Avenir“ przytacza szereg listów z politycznej katorgi.

„Niema sił do walki — piszą z butyrskiego więzienia w Moskwie — towarzysze jeden za drugim umierają na suchoty. Wprawdzie byli towarzysze, którzy w pojedynkę walczyli o swą godność ludzką, lecz miesiące ciemnych, wilgotnych piwnic wkrótce sprowadzały ich do grobu, i protest ich, samotny napół-zdławiony zamilkł pod uderzeniami rózgi“...

Z Saratowa piszą:

„Na czele administracyi stoi u nas Humbuł, znany kat saratowski, t. zw. „ojciec“. Na jego rozkaz nas biją i sadzają do karceru, depczą nogami, słowem niepodobna opisać jego dzikiego postępowania. Pomocy lekarskiej udziela się na 1/3 godziny przed śmiercią. Każdego miesiąca umiera tu 30—40 osób... Karmią tu więźniów za 7 kop. na dobę. Chleb czarny, wilgotny; barszcz śmierdzący... Gdybyście zobaczyli nas, przestraszylibyście się: podobni jesteśmy do mumij chodzących“...

Z Wilna pisze pewna katorżanka:

„Warunki życia tu są zabójcze; dokoła jęki, choroby. Suchotników masa. Śmierć zabiera towarzyszów jednego za drugim. Wiele kwitnących życiem przed kilku miesiącami towarzyszek obecnie już kończy swój porachunek z życiem. Masowe choroby żołądkowe, anemia, upadek sił. Niejedna ma 35° temperatury. Strasznie patrzyć na towarzyszki z ich beznadziejnym, mętnym wzrokiem“...

Z Amuru znowu piszą:

Kto nie skończy swej „lekcyi“ (porcya robót ziemnych), ten musi przy powrocie dopędzać towarzyszów. „Widziałem, jak pędzono po pracy kilkunastu katorżników, mokrych od potu, bez czapek, bosych, z szeroko otwartemi oczyma, w których zastygł wyraz przestrachu — biegli, chwytając rękami za piersi, chrypiąc i sapiąc, chwiejąc się i padając co pięć kroków, a z tyłu biegli „konwojni“; czerwoni i pokryci potem, z zwierzęcemi twarzami i okładali kolbami; bili po plecach, po nogach, po głowie“...

Nie wytrzymali wreszcie ci nieszczęśliwi męczennicy i poskarżyli się naczelnikowi, że ich biją.

„Nie bić, lecz zabijać taką swołocz trzeba!“ — była krótka odpowiedź.

Jest to świadomie postawiony cel — bić, męczyć, dręczyć i zabijać, by oczyszczać czemprędzej miejsce dla nowych, wciąż nowych ofiar „konstytucyjnego“ cara.

Żywe trupy...

Z sali koncertowej.

(Koncert Z. Szwarcensteina i wieczór muzyki religijnej).

Poziomem artystycznym nie różnił się na ogół koncert p. Szwarcensteina od zeszłorocznego. Sonata Haendla (A-dur) wykonana poprawnie, nawet ładnie, choć niekiedy niezupełnie rytmicznie wraz z drobiazgami takimi, jak Sindinga Romanca, lub Czajkowskiego Berceuse stanowiły „plus“ produkcyi, stwierdzając raz jeszcze zdolności i wrodzoną skłonność do śpiewu koncertanta. Koncert Saint-Saënsa (H-m) znów okazał, iż zostałby wykonanym zupełnie dobrze, gdyby artysta posiadał środki po temu, t. zn. gdyby dojrzałość talentu zostala przez gruntowne studya ostatecznie dokonaną.

Wtedy na pewno nie znalazłaby się w programie „Fantazya z Otella“ Ernsta, która dawniej wydawała patent na wirtuoza, ale której dziś szanujący swą sztukę artysta na światło dzienne nie wydobywa, jako należący do tworów zmonopolizowanych dziś przez samogrające automaty w „tingeltanglach“.

Z okazyi otwarcia wystawy współczesnej sztuki kościelnej urządziła dyr. koncertowa wieczór muzyki religijnej. Popełniono wprawdzie pewną niekonsekwencyę, gdyż w programie nie znalazło się ani jedno dzieło współczesne polskie, ale ponieważ muzyka religijna wogóle jest u nas tak dobrze jak zupełnie nieznaną, musimy zamiarowi i wykonaniu przyklasnąć i wyrazić życzenie, by wieczór piątkowy był pierwszem ogniwem cyklu, w którymby się znalazło miejsce i na naszą twórczość. Za granicą powszechnie przyjętem jest urządzanie podobnych koncertów w kościołach, u nas ciasnota umysłowa jednostek oburzyłaby się na samą myśl, że za opłatą wstępu przychodziłoby się do kościoła nie jako do takiego, ale do odpowiedniej sali muzycznej. Stąd konsekwencya, że gdzeindziej każdy przeciętnie muzykalny człowiek zna dokładnie arcydzieła Palestriny, Haendla, Bacha i wielu innych, u nas nie zawsze nawet wie o ich istnieniu.

Zasługuje na uznanie wieczór i ze stanowiska artystycznego. Wybrano utwory wartościowe tak muzyki obcej, jak i kompozytorów polskich w. XVII w Krakowie zupełnie nieznanych. Wykonawcy stali wszyscy na wysokości swego zadania, tak że załamania nie było żadnego. Uznanie należy się szczególnie chórowi akademickiemu z p. Rudnickim, który mimo krótkości czasu, jaką rozporządzał dla przygotowania, wywiązał się ze swego zadania zupełnie poprawnie. — Panna Hamanówna mimo widocznej niedyspozycyi wykonała szereg utworów b. ładnie, wykazując obok miłego i ciepłego głosu, wyborną kulturę swego organu i dużo inteligencyi. P. Meyerowa i kapelmistrz Hock ze zwykłą gotowością przyjęli współudział w wypełnieniu bogatego programu. *T. Ch.*

Z TEATRU.

„Oficer gwardyi“ Fr. Molnara.

Pomysł mistyfikacyi, opartej na teatralnem przebraniu, nowalią nie jest, lecz posiada w zalążku łatwą do przewidzenia efektowność sceniczną. Skonstruowana na tym pomyśle anegdota Molnara brzmi wszakże nieco przewlekle (3 akty); nie urozmaicona zaś epizodami, staje się w rezultacie zbyt czczą nawet na lekki utwór... Dowcipnych rakiet w dyalogu, które chwilami tryskały w „Dyable“ tegoż autora, tu brak nieledwie. Dowcipy à conto „mamy“ teatralnej lekkością się nie zalecają... Autor, chcąc imitować Francuzów, próbuje żartobliwie wykazać, jak nawet najbardziej precyzyjny podstęp męski w chwili stanowczej rozbija się o doraźną, bo z wrodzonych źródeł płynącą, przebiegłość kobiety...

Złapał kozak tatarzyna, a tatarzyn... trzyma go za czub!

Świetna gra p. Mrozowskiej nie potrafiła zamaskować pewnych niezręczności autora w akcie II. W odsłonie III. Molnar, jakby nie dowierzając podkreślonemu przez siebie sprytowi kobiecemu, ułatwia swej „bohaterce“ wywinięcie się z matni, każąc mężowi — nieostrożnie dokonywać maskarady w tym samym pokoju.

Mimo, iż p. Leszczyński nie jest zbyt podatnym do przeobrażania swej fizyognomii, był d brym partnerem p. Mrozowskiej. Nie wiem tylko, jaki wiek przeznaczał krotochwilista węgierski zazdrosnemu mężowi-aktorowi. Według norm naszych — aktora, mającego w swym repertuarze już Hamleta, wyobrażamy sobie, jako człowieka, dobiegającego mety... emerytalnej

P. Leszczyński wyglądał bardzo młodo...

W czynionych przezeń zwierzeniach wiernie wybijała się różnica — dokąd przemawiał szczerze, jako dotknięty w swych uczuciach mężczyzna, a skąd, jak z odskoczni, unosi się w patos aktorski! Tej zawodowej domieszki widz nie miał okazyi odczuwać w roli żony (p. Mrozowska), gdyż, wedle tezy komedyjki, każda kobieta w potrzebie bywa aktorką — z bożej łaski... Linii demarkacyjnej tu niema.

Obok wybornej p. Słubickiej, której karykatura opierała się o cechy naturalne — niewdzięczną rolę „dziadka“ w grze karcianej — dobrze wypełnił p. Sosnowski.

Wkońcu malutka uwaga: z niemieckiego egzemplarza wniesioną została na naszą scenę nazwa Juny-Buntzlau.

Historyczny ten gród czeski zwie się po polsku — z czeskiego pierwowzoru — Młodym Bolesławiem. Nazwa, choć pobratymcza, nieco dziwaczna. Można się ewentualnie uciec do cytowania innej miejscowości, zwłaszcza że owo „Buntz'au“ zostało zapewne skomponowane i podstawione w przekładzie wiedeńskim. *Zastępca.*

Wieczór klasyczny.

(*h*) Tragedya i komedya złożyły się na X wieczór klasyczny: „Antygona“ Sofoklesa i „Bliźnięta“ Plauta. Siły amatorskie Akademickiego koła miłośników dramatu klasycznego wykonały komedyę doskonale, ale do tragedyi nie dorosły. Przedstawienie „Antygony“ miało wszelkie cechy teatru amatorskiego; uświetnił je tylko współudział artystki, dawno niewidzianej na krakowskiej scenie, p. Siemaszkowej, którą gorąco oklaskiwała publiczność za pełne szlachetnej podniosłości i uczucia odtworzenie tytułowej roli. Z sił amatorskich wyróżnić należy p. Wandę Drozdowską w roli Ismeny, a zwłaszcza p. Ludwika Hausera w charakterystycznej roli strażnika.

Do popisu w rolach charakterystycznych i komicznych dawała pole komedya Plauta, która też została odegrana z temperamentem i swobodą. Pp. Zygmunt Tempka i Edward Rudnicki jako bliźnięta Menechmowie, p. Horowiczowa jako żona jednego z nich, p. Ludwik Domski jako kucharz, p. Kazimierz Grek jako pasorzyt, odegrali swe role z werwą i humorem. Młoda utalentowana artystka teatru miejskiego p. Regerówna znalazła pierwszy raz sposobność pokazania się publiczności i w roli zalotnicy Erocium, którą wykonała bardzo dobrze, zbierała zasłużone oklaski.

Uznanie należy się też p. Bończy za doskonałą reżyseryę.

Konsum robotniczy „Naprzód“
w Dębnikach, ul. Pocztowa 17.

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godz. 6 rano do 9 wieczór.

Zamówienia na towary

z Konsumu robotniczego w Dębnikach przyjmuje tow. Setkowicz w Związku stow. robotniczych, ulica Filipa 2, II. piętro (w bufecie), lub w administracyi „Naprzodu“, ulica Filipa 11.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarni i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierownictwem znanego wodzireja p. Pol-Dolińskiego. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Drohobycz.** Nowy lokal Związku robotniczego mieści się przy ul. Stryjskiej 82.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

L. 2115.
Stanisławów, 14 listopada 1911.

Konkurs

Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Stanisławowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza. Warunki: 1500 koron płaca roczna i 300 koron fiakrowe. Z posadą związane są obowiązki ordynacyjne w Kasie przez 1½ godz. dziennie i odwiedzanie obłożnie chorych w domu. Po roku nastąpić może stabilizacya. — Posada do objęcia z dniem 1 stycznia 1912 roku. Podania zaopatrzone w dyplom lekarski wnosić należy do dnia 15 grudnia 1911 r. do biura Pow. Kasy chorych.

Z Zarządu Powiatowej Kasy chorych w Stanisławowie. Prezes **Wilczyński.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).